No. 1. — Rok pierwszy. 15. Marca 1872.

SWOBODA.

CZASOPISMO POLAKÓW ZJEDNOCZONYCH W AMERYCE.



Wychodzi w Nowym Yorku, co Piątek.

Przedplata na „Swobode": Za rok, z przesylka Dol. 2 cent. 60; za pol roku Dol. 1 cent. 30; za kwartal cent. 65; za jeden miesiac — li tylko dla mieszkancow Nowego Yorku i okolic, bez przesylki — cent. 25. Cena Numeru pojedynczego cent. 5. — Do Europy: Rocznie, z przesylka, Dol. 3 cent. 60; polrocznie Dol. 1 cent. 80; kwartalnie Dol. 1. —
Cena ogloszen prywatnych, oblicza sie podlug przestrzeni, na ten cel uzytej w gazecie, w stosunku nastepnym: Za ogloszenie, zajmujace niewiecej nad cal jeden: jednorazowe Dol. 1; dwokrotne Dol. 1 cent. 50; miesieczne Dol. 2; kwartalne Dol. 4; polroczne Dol. 7; roczne Dol. 12.

Redakcja miejsci sie w domie Num. 411 East 14 Str.
Redaktor: Juljan Drozdowski.

Drukarnia i ekspedycja w domie Num. 10 North William Str.
Wydawca: Franciszek Tominski.

Początkująca w zawodzie publicystycznym redakcja „SWOBODY", prosi uprzejmie szanowne czytelniczki i czytelników o wyrozumiałość i pobłażliwość bratnią na niedostatki gazety, nie z braku usilności naszych, lecz jedynie z niedoświadczenia i braku rutyny wyniknąć mogące. Wszelkie wskazówki i rady pod tym względem, przyjmiemy z najserdeczniejszą wdzięcznością.

Wiadomości miejscowe.

New York, 14. marca.

Z wiadomości miejscowych, pierwsze przed innemi musimy dać miejsce sprawozdaniu o usiłowaniach naszych względem urządzenia wystawy fantowej polskiej w New Yorku, dla zgromadzenia środków na nabycie lub najęcie domu, do użytku publicznego polaków.

Dokonanie tego przedsięwzięcia, to jest wystawy, zaprojektowanej przez Dra. Rydlewskiego jeszcze w styczniu roku 1871, zamitrężało się dla różnych przeszkód. Teraz jednak, ma ono wkrótce dojść do skutku. Dnie 12. i 13. maja t. r. zostały naznaczone na wyprzedaż i wylosowanie fantów, w sali, zwanej „Harmonia Rooms," w domie pod NN. 139—145 Essex Str. O czem, zawiadamiając publiczność polską, z polecenia komisji wystawy, mamy sobie za obowiązek zaprosić ją najuprzejmiej do licznego udziału w tej sprawie, stanowiącej tutaj dla nas jedną z najżywotniejszych na dziś kwestji.

Szczupłe ramy naszej gazety, oraz mnogość wiadomości politycznych i innych, niepozwalają nam na teraz rozwodzić się nad tą kwestją, o której zresztą, będziemy mieli potrzebę pomówić w dalszych NN. Swobody. Dodamy tylko:

1. Ze przewodniczącym w komisji wystawy, po usunięciu się z niej Dra. Biernackiego, wybrany został na posiedzeniu ogólnem polaków Zjednoczonych, dnia 4. lutego r. 1872, obywatel Antoni Kopankiewicz; i że skład tejże komisji został powiększony przez mianowanie innych osób, jako wice-prezydujących, a mianowicie: panią Kańskę, obywateli: d'Alfonsa, Gacka, T. Grodzkiego, Ant. i Kaź. Janickich, Karczewskiego, Kwika, Kopankiewicza Marcina, Majndorfa, Markowicza, Massa, Piotrowskiego, J. Pstrokonskiego, Rybickiego, Smitta Ant., Szczepanowskiego, Stahla, Wernera, Dra. Wiśniowskiego i Dra. Zołnowskiego; prócz tego poprzednio zaproszeni zostali do składu komisji: pani Waker Cook, znana i doświadczona przyjaciółka polaków, na wice-prezydującą, oraz pułkownik Juljan Allen, jako podskarbi. Z tej liczby, obywatele: d'Alfons, Karczewski, Majndorf, przysłali swe rezygnacje, pierwszy dla choroby, drugi, jako mieszkający daleko od N. Y.; a trzeci, z powodu częstych podróży.

2. Do udziału w czynnosciach komisji, zostały również wezwane wszystkie damy polskie z New-Jorku. Jakoż, ze zwyczajną polkom ochoczością wzięły się już one do dzieła, i postanowiły: uformować w każdej z gmin polskich osobny podkomitet, dla naradzenia się względem wspólnej pracy ku zgromadzeniu lub przygotowaniu w gminach, a następnie ku rozprzedawaniu pod czas wystawy rozmaitych przedmiotów z ich wyrobów. Dowiadujemy się, że ułożono, aby każda gmina przedstawiała oddzielną grupę na wystawie i że jest wielkie współubieganie się o to, która z gmin będzie miała rzeczy ładniejsze i intratniejsze.

3. Wartość zgromadzonych dotąd fantów, znajdujących się na składzie u kasjera komisji, Dra. Maćkiewicza, dochodzi do 1,200 dolarów. A jeszcze mamy niemało przyrzeczonych, i niektóre dość cenne, a wszystko bardzo ładne rzeczy, które, będąc po większej części wykonane przez rodaków naszych i przez zacne nasze rodaczki, mogą poniekąd przedstawiać próbę przemysłu polskiego w Ameryce.

4. Stan kassy komisji wystawy jest następny: w przychodzie: d. 583, w rozchodzie, na druki ogłoszeń, biletów losowych, kwitów i korespondencji i.t.p., dol. 76 c. 75. Pozostaje dol. 506 centów 50. Z tych na banku Teutonia dol. 488, w ręku kasjera dol 18 c. 50.

5. Dla rewizii czynnosci komisji wystawy, na wniosek jej sekretarza, wyznaczony był przez ogół rodaków osobny komitet z obywateli: J. Nowickiego, H. Pstrokonskiego i J. Kryszewskiego. Komitet, działający pod okiem i przy udziale prezydenta zgromadzenia ogólnego polaków zjednoczonych, obywatela Jana Rogowskiego, wypełnił dane mu polecenie, i na posiedzeniach miesięcznych ogółu d. 7. stycznia i 4. lutego

t. r. zdał sprawę, oświadczając, że ilość fantów, oraz ilość przychodu i rozchodu pieniędzy, zgadza się zupełnie z inwentarzami i księgami kasowemi komisji, i z książką bankową; że fanty są zabezpieczone na przypadek pożaru, i że w ogóle nieodkryto najmniejszego nieporządku lub uchybienia w czynnościach komisji, za które i w imieniu ogółu wynurza jej wdzięczność, a przedewszystkiem Doktorowi Mackiewiczowi, za jego gorliwe i patrjotyczne poświęcenie się.

Sprawozdania powyższe zostały wciągnięte do protokołów zgromadzenia ogólnego.

O innych stowarzyszeniach polskich pomówimy w następnych NN.„Swobody", gdyż brak miejsca zmusza nas przystąpić do streszczenia główniejszych wypadków politycznych. Nadmienimy tylko; a) że utworzona przed kilku miesiącami, w gminie VI., pierwsza polska spółka oszczędności, dała swym członkom po 8. proc. diwidendy za pierwsze półrocze swego istnienia, i że fundusz jej składa się z trzechset kilkudziesięciu dolarów.

b) że w ostatnich czasach, obywatele: H. Kalussowski, Małuski, St. Brzozowski, prof. Podbielski, Dr. Biernacki i Juljan Horain, magister praw, przysłali w darze, dla biblioteki Zjednoczenia i szkółki polskiej, kilkadziesiąt tomów dzieł polskich, francuzkich, angielskich i niemieckich, oraz obrazy i ryciny, za które, w imieniu i z polecenia ogółu, oświadczamy zacnym ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie. Szczegółowy katalog tych książek wkrótce ogłoszony będzie, jako też i nazwiska ofirodawców na wystawę fantową, czego dziś jedynie dla braku miejsca, dopełnić nie jesteśmy w stanie.

Kończymy uprzejmem wezwaniem p.p. kolektorów zamiejscowych a mianowicie właściciela Orła polskiego o zwrót nie rozprzedanych biletów na wystawę i kwitow nieużytych, nadmieniając, że ani katechizmów ani elementarzy, szarowanych jakeby przez niego nafiwystawę, komisja wcale nie odebrała przysłane zaś z Chicago, przez ob. Wilkoszewskiego bilety i kwity, doszły nas w tym tygodniu.

(Nazwiska łaskawych kolektorew i kolektorek chikagoskich, ogłosimy w dalszych NN. Swobody.)

Juljan Drozdowski,
sekretarz Zjednoczenia i komisji wystawy.

Wiadomości polityczne.

Rok 1871., zhańbiony okropnościami (głównie zas bezecnemi, dynastycznemi pobudkami) wojny francuzko-niemieckiej, zostawił nam wszakże, jakby na złagodzenie zgrozy, na uciszenie skarg i złorzeczeń ze strony kilkudziesięciu miljonów obywateli, zrujnowanych przez tę wojnę, — dowód patrjotyzmu i rozumu politycznego ze strony narodów wolnych, zostawił nam fakt świetny, co, jak tęcza po burzy, zapowiada na przyszłość jasnę i ciepłą pogodę na horyzoncie politycznym. Dwie bowiem sprawy zastarzałe i mogące dać stokroć logiczniejsze preteksta do wojny pomiędzy Angliją i Stanami Zjednoczonemi, niż wojna Napoleona III. z Wilhelmem, postanowiono rozstrzygnąć nie po zwierzęcemu, nie siłą szponów, zębów i rogów ludzkich, reprezentowanych przez karabiny, piki i działa, a więc nie kosztem krwi niewinnej kroci tysięcy obywateli; — lecz siłą prawdy, siłą zasad społecznych, to jest, przez między-narodowe sądy polubowne. Sprawy te są: jedna, znana pod rozgłośnem imieniem „Alabamy", a druga, o spory graniczne z Canadą. Jakkolwiek pierwsza z tych spraw dała w ostatnim tygodniu powód do mnóstwa reklam i postrachów w gazetach europejskich i amerykańskich, jednak, gdy te okazują się nieuzasadnionemi, niewdajemy się zatem na dziś w obszerniejsze o nich wywody, odkładając rozjaśnienie ich do chwili, gdy sądy polubowne przystąpią do ich rozstrzygnięcia.

Ale stokroć większą, ważniejszą i świętszą pamiątkę w dziejach powszechnych, w dziejach chrześciaństwa przedewszystkiem, dać nam może rok 1872., Rzym, papież, Pius IX. — Tradycje kościoła katolickiego, tyczące się ustanowienia papieztwa, czyli przelania przez apostoła Piotra na osobę biskupa rzymskiego zwierzchnictwa duchownego nad całem chrześciaństwem, są od pewnego czasu podawane w wątpliwość, a nawet wręcz zaprzeczane, przez protestantów, utrzymujących i ogłaszających publicznie, że Piotr apostoł, w ciągu całego swego życia w Rzymie wcale nie mieszkał, że zatem żadnego tam po sobie spadkobiercy duchownego zostawić nie mógł.— Gdy to doszło do wiadomości Piusa IX., polecił on zaprosić do Rzymu główniejszych autorów tych zarzutów, w celu rozpatrzenia i rozjaśnienia, za pomocą dyskusii czyli rozpraw ustnych, publicznych, przedmiotu spornego.

Dziennik nowoyorkski „le Courrier des Etats Unis" z dnia 8. Marca, tak nam opisuje tę nowinę: rozprawy odbywały się w pierwszej połowie miesiąca Lutego, w sali akademii Tyberjańskiej, przy ulicy Murat, w przeciągu dni 10., pod prezydencją 4ch osób, dwóch ze strony katolickiej, jako to: de Dominicis, (adwokata konsystorskiego) i Don Mario Chigi księcia kampagniańskiego, (prezydenta stowarzyszenia dla spraw katolickich) i dwóch ze strony protestantów, pp. Piggot i Philips. — Z każdej strony zabierało głos po 3ch mówców, w obecności 300 katolików i 200 protestantów. Rozprawy odbywały się z największą spokojnością i delikatnością, i po zakończeniu, przeciwnicy, pomimo różnicy w opinjach, rozstawali się za każdym razem po przyjacielsku, ściskając sobie nawzajem dłonie. — Rezultat dyskusii będzie wkrotce ogłoszony drukiem. Jakkolwiek ciekawym i interesującym być może ten rezultat, my wszakże przywiązujemy nadzwyczaj wielką wagę do sposobu, jaki stolica Apostolska uznała za praktyczny dla wyjaśnienia kwestii spornych lub wątpliwych, w sprawie religijnej. Rozprawy swobodne i jawne, wyrozumiałość i uszanowanie dla opinii i szczerych przekonań przeciwników, są to środki, przez które, stokroć prędzej i łatwiej osiągnie się ugruntowanie rzetelnych pojęć religijnych i zjednoczenie wszelkich wyznań, — niż przez używane przedtem in-

kwizycje tajne, więzienia, tortury i stosy, cenzury i klątwy, poniewierania i oszczerstwa; niż sojusze z despotami koronowanemi, niż zachęcania i podburzania skryte do tępienia mieczem i ogniem ludzi przeciwnych opinii. Przez środki liberalne, Pius IX. stokroć wyżej podniesie w oczach całego świata: i religię katolicką, — do zaszczepienia której Chrystus nieużywał, ani też zalecał używać, ni miecza, ni ognia, i dla powodzenia której nie żądał ni dla siebie, ni dla swych uczniów i zastępców, ni władzy absolutnej nad trzodą swoją, ani też tronów, ni dóbr ziemskich; podniesie, również i swoje własne stanowisko, jako głowy kościoła, stokroć skuteczniej, niżeli przez Syllabusy lub dogmata o władzy świeckiej i nie omyślności, które, w ostatnich czasach, w łonie samegoż kościoła katolickiego sprawiły smutne rozdwojenia, jako też niesnaski i zaburzenia pomiędzy ludem, ku zgorszeniu powszechnemu.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że obecna, tak chwalebna zmiana, że ten postęp w pojęciach i postępowaniu władz duchownych, zjednać powinien papieżowi umysły i serca ludzi, zniechęconych uprzedniemi rządami absolutnemi jego byłych ministrów i dorad-ców, przy pomocy bagnetów żołdactwa najemnego. Chcemy wierzyć, że zmiana ta pochodzi z natchnienia samegoż Ojca S., którego charakter osobisty, zasługuje na najwyższe poważanie, który, po objęciu teraźniejszego urzędu, przed dwódziestu kilka laty, oświadczył się był pierwszy za swobodą narodową, za wyzwoleniem Italii z pod jarzma despotycznego książąt cudzoziemskich. Nikczemni doradcy, a najnikczemniejszy, bo zdradziecki niby to protektor swobody i jedności włoskiej, owczesny prezydent ówczesnej rzeczypospolitej francuzkiej, a dzisiejszy ex-cesarz Napoleon III., zniewolili później Piusa do wyrzeczenia się idei liberalnych. Pragniemy z duszy, aby dzisiaj nie znalazł się już drugi Napoleon lub drugi Audinot, nowej edycii, dla odwrócenia Go z drogi zacnej i rozumnej, na którą wstąpił.

Z Polski, Ojczyzny naszej, smutne są wiadomości: moskwa ją gnębi, obdziera, ogłupia i moskwiczy podawnemu; niemcy prusey i austryaccy wyzyskują i niemczą z dawną zawziętością i z coraz nowemi zelżywościami i szykanami.

Bismark, dla przyśpieszenia germanizacii rodaków naszych, wystarał się w sejmie pruskim o uchwalenie nowego prawa, na mocy którego wszystkie szkoły mają być odtąd wyjęte z pod nadzoru duchowieństwa. — Oburzenie ludności katolickiej pod panowaniem pruskiem przeciwko temu prawu, jest bardzo wielkie —posyłane były do izby deputowanych petycje przeciwko niemu, opatrzone kilkuset tysiącami podpisów. — Nic to nie pomogło. — Bismark odgraża się, że narodowość polską będzie niszczyć wszelkiemi środkami; — zamieszkali na naszej ziemi niemcy, posyłają mu za to adresa dziękczynne, — i urządzają, prócz tego jakby na wzgardę polakom, rożne demonstracje na obchód stoletniej rocznicy rozbioru Polski, — nazywając ten rozbiór największem szczęściem, dla prowincji, przez prusy zabranych. Rodacy zaś tam nasi, zważywszy, że najdzielniejszym i na dziś jedynym środkiem odpornym przeciw wynarodowieniu, jest podniesienie oświaty w całym narodzie, jako też urządzenie organizacji wewnętrznej dla podniesienia rólnictwa, handlu, rzemiosł i przemysłu, — krzątają się z najchwalebniejszą energją i poświęceniem około podniesienia dobrobytu i wiedzy, przedewszystkiem w niższych warstwach. Obok istniejącego towarzystwa pomocy naukowej, imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego, utworzyli w przeszłym miesiącu stowarzyszenie świeże „Oświaty ludowej" i na ten cel zbawienny nieszczędzą żadnych ofiar, w których, zacne niewiasty polskie przyjmują czynny i serdeczny udział. Nowo założone towarzystwa i szkoły rólnicze i przemysłowe, banki, kasy oszczędności i pożyczkowe, teatr polski, stały w Poznaniu i wędrowny na prowincji, biblioteki po parafiach i wsiach, odczyty i wykłady publiczne we wszystkich gałęziach wiedzy, rozsyłanie i rozszerzanie po całym kraju, przystępnych dla ludu dzieł polskich—oto odpowiedź ze strony naszych rodaków na polakożercze ogróżki Bismarka, i na powyższe demonstracje niemieckie. Z najszczerszem uznaniem i uwielbieniem dowiadujemy się z gazet polskich, że bracia nasi z zaboru pruskiego, czynią co tylko mogą, aby w stoletnią rocznie niewoli pokazać wrogom i całemu światu, że naród polski nieprzestał żyć, myśleć, czuć, mówić, pisać i działać po polsku, i że imci pan Bismark pomimo cały blask nowonabytej mitry książęcej za swą przebiegłość polityczną; — jest za głupi i za bezsilny, aby módz dwa miljony polaków wyzuć z ich praw przyrodzonych. — Sam nawet przyznał się poniekąd do tego: bo podczas rozpraw nad prawem o inspektoracie szkólnym, w przeszłym miesiącu, grożąc i wymyślając na polaków, oświadczył przecie publicznie w sejmie pruskim, że żywioł polski uwydatnił się w ostatnich czasach nawet w tych miejscowościach, gdzie już mniemano, że go weale tam niema. Cześć i wdzięczność należy się mężom, co przykładem patryotyzmu i poświęcenia się wytrwałego, dźwigają naród nasz z upadku moralnego i fizycznego —

Galicja, ze smutkiem wyznać to musimy, pozostaje daleko w tyle pod względem usiłowań i prac narodowych; — pomimo większą swobodę do działania — jakaś ospałość, rozproszenie się na partje i partyjki, brak systematu, brak przewodnictwa i solidarności, paraliżuje wykonywanie wniosków zbawiennych ludzi dobrej woli — W czynnościach sejmu krajowego, wiele opieszałości, zajmowanie się rzeczami podrzędnemi z zaniedbaniem ważniejszych; nagłówniejsza, piekąca kwestja reformy i pomnożenia szkół ludowych, oraz uposażenia nauczycieli wiejskich, odłożona na później; w wykonaniu uchwał sejmowych brak energii, jakieś półśrodki, zwłoki, układy z niemcami centralizatorami, którzy, jak zazwyczaj, odrwiwają i okpiwają Polaków, — oto, co z pośód wieści z Galicji, razi nas niemile. W szakże, niebrak i tam serc polskich, które boleją nad tym stanem rzeczy i dokła-

dają wszelkich starań do podnies'enia i odrodzenia kraju w duchu narodowym.

W ostatnich czasach, z powodu smutnej stoletniej rocznicy rozbioru Polski, idea podniesienia oświaty ludowej, znalazła uznanie powszechne i uzyskała nawet sankcję rzędową na zbieranie składek w tym celu po całym kraju.

W Krakowie, za staraniem Alfreda Potockiego i innych patryotów, wkrótce ma być otwartą Akademia umiejętności i nauk. Cesarz ofiarował na ten cel, ze swej prywatnej szkatuły 20,000 florenów.

Z powodu stóletniej rocznicy rozbioru polski, rodacy nasi, pod zaborem pruskim i austryackim, postanowili powstrzymywać się w tym roku od tańców i wszelkich zabaw hucznych. W Warszawie, i w ogóle pod zaborem moskiewskim rząd usiluje przeszkodzić wszelkim objawom solidarności pod tym względem; używa różnych sposobów do sprowadzenia polaków na zabawy publiczne, wszakże, po większej części, bezskutecznie. Jedyny wyjątek, stanowią hrabiowie Tyszkiewicze; ze swemi balami kosztownemi, na które wyrzucają po kilkanaście tysięcy rublów za każdym razem. — Ale też p. p. Tyszkiewicze nie od dzisiaj przeszli prawie zupełnie do obozu moskiewskiego — Jeden z nich, Henryk, będąc marszałkiem gubernjalnym w Kijowie za czasów Bibikowa, oddał na pastwę moskwie kilkanaści tysięcy drobnej szlachty, uznawszy ich, za jednodworsów; za co był ozdobiony licznemi orderami; — drugi, Jan birżański, w czasie wojny krymskiej, ofiarował moskwie 25,000 rubli na koszta wojenne; trzeci, Józef z Lantworowa, b. adjutant b. jenerałgubernatora Nazimowa, odznaczał się najserdeczniejszemi stósunkami z moskwą.

Rodacy nasi z Prus Zachodnich postanowili domagać się o równouprawnienie języka polskiego Przygotowane w tym celu petycje do sejmu, mają już kilkadziesiąt tysięcy podpisów. —

W Szlązku pruskim i nawet u Kaszubów zaczynają już robić starania o toż samo —

Na tegorocznym sejmie pruskim uchwalono utworzyć przy Uniwersytecie berlińskim katedrę języka i literatury polskiej. —

Litwinów, podług obrachunku ks: Rogge z Durkiemów, znajduje się jeszcze w Prusiech 139,450, obok 264,014 niemców; najwięcej ich zamieszkuje dyecezje: Tylżycką, Labiawską, Ragneta i Kłajpedzką.

W powiecie wągrowieckim skazano 227 osób za dezercję, pod dniem 12. Grudnia 1871 r.

Z Dziennika Poznańskiego dowiadujemy się, że 14. lutego r. b. umarł w Poznaniu ks. Aleksy Prusinowski, Dr. filozofii, proboszcz grodziski. Zgadzamy się zupełnie z dziennikiem, w uznaniu, że przez śmierć ks. Prusinowskiego spółeczność nasza straciła zacnego kapłana, znakomitego pisarza, publicystę, niezrównanego kaznodzieję, a przedewszystkiem wzór księdza-polaka. Rozpocząwszy swój zawód jako filolog i nauczyciel religii w gimnazjum S. Magdaleny w Poznaniu r. 1845, należał do komitetu narodowego, później był kilkakrotnie deputowanym na sejm pruski, gdzie występował jako jeden z najwymówniejszych i najgorliwszych obrońców sprawy naszej. — Przez lat kilka był redaktorem Tygodnika Katolickiego. Jako kaznodzieja upamiętnił się wspaniałemi mowami po śmierci Adama Mickiewicza, Zyg. Krasińskiego, Lelewela. Niemniej pamiętne wystąpienie jego w obronie kościoła polskiego pod panowaniem moskiewskim, na zjeździe biskupów niemieckich w Frejburgu, w r. 1862. Cześć jego pamięci!

Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu, odłożony z powodu wojny niemiecko-francuskiej, został obecnie naznaczony na czas od 22. do 28. Lipca r. 1872.

Na wsparcie naszej emegracii wo Francii, urządzona była w Wielkopolsce, za staraniem pani Leonardowej Kwileckiej, w końcu miesiąca stycznia t. r. w e n t a, z której otrzymano i wysłano zaraz do Francii talarów 1474 —

Rozpoczynając wydawnictwo polskiej gazety w Ameryce, w której oprócz polityki miejscowej, polityka europejska niepoślednie ma zajmować miejsce, uważamy za obowiązek, w interesie czytelników naszych, przedstawić:

Pogląd ogólny
na obecny polityczny stan Europy.

1.

Od wielu lat Europa nie była w tak smutnem położeniu, jak jest obecnie. Swoboda, której my w zupełności używamy w Stanach Zjednoczonych, nowej naszej ojczyznie, i którą bierzemy za hasło naszego pisma, zaledwo jest znana w dwóch lub trzech europejskich krajach, i to jeszcze zbyt ograniczona i ściśniona. Za to despotyzm, militaryzm, anarchia, prawo mocniejszego, rozwielmożniły się tam nie pomału; a przytem, jakby w wulkanie jakim, żywioły rewolucyjne, nihilistyczne, kommunistyczne — przygotowują się, wyrabiają, wrą — i wybuchów takich, a może jeszcze okropniejszych, jak przeszłoroczna kommuna paryzka, należy spodziewać się z roku na rok. Pięć milionów ludzi, których narody europejskie, na rozkaz swoich carów, cesarzów, królów i tym podobnych, musiały uzbroić i oddać — niby ofiarę pogańską — swoim, tak zwanym monarchom, ludzi, których oni przerobiwszy na żołnierzy, poświęcali, poświęcają i poświęcać będą dla swoich osobistych (dynastycznych) widoków; gotowi, każdej chwili, prowadzić na rzeź, tak dla utrzymania w niewoli podwładnych im ludów, jak dla ujarzmienia i zamordowania narodów wolnych lub tęskniących do swobody i niepodległości — są więcej niż dostatecznym dowodem smutnego, opłakanego stanu Europy.

Kiedy wyobrazim sobie, że u nas, w Stanach Zjednoczonych, wyrównywających przestrzenią prawie całej, razem wziętej Europie; w kilka lat po przebyciu wielkiej wojny domowej, jest mniej dziesiątków tysięcy żołnierzy, niż tam milionów; że nasz dług narodowy, obecnie nawet, wynosi mniej więcej dwódziestą część długów Europy; że ten dług u nas co chwila się zmniejsza, wówczas gdy tam co chwila się powiększa; — doprawdy, powinniśmy być dumni z nowej naszej ojczyzny!

Cóż doprowadziło ludy Europy do tak smutnego położenia?

Wiele przyczyn i powodów, ale najgłówniej egoizm rządów i narodów, zasklepienie się we własnych interesach, obojętność na przyszłość nastepnych pokoleń, byle dobrze było w obecnej chwili; niepodanie pomocy wolnemu narodowi, który trzej sąsiedni despoci postanowili ujarzmić lub zamordować; lękając się snadź, aby szlachetne hasło tego narodu: „wolność, równość, niepodległość"—które jednak pierwiej lub później powinno i musi stać się hasłem całej ludzkości—nieprzedarło się do ich państw niewolniczych i niezachwiało tronów, na których niby z Bożej łaski zasiedli!

Równo sto lat temu istniał w Europie naród, który sam sobie wybierał króla dożywotniego, jak tu wybieramy na lat cztery prezydenta. Naród ten sam sobie nadawał prawa i w jednem z nich (konstytucja 3. Maja) uchwalił: „Ktokolwiek nogą stąpi na ziemię polską — wolen będzie!" Zdarzyło się także, równo sto lat temu, że w trzech krajach niewolniczych, przyległych do ziem owego narodu panowali: ateusz, nierządnica, bigotka. Przestraszyli się więc hasła, praw, swobody sąsiedniego narodu; zadrżeli o swoje trony, lękając się snadź, aby zaraza wolności do ich ludów nie przeszła; postanowili więc rozdzielić i zamordować ów naród, i oto sto lat mordują, mordują ich potomkowie i zamordować nie mogą, bo: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Europa zaś chrześciańska (Turcja stanowi jedyny wyjątek) obojętnie patrzała na to i dotychczas patrzy; nie pomna, że przez upadek Polski zniszczoną została równowaga polityczna, że wolność sumienia, prawa swobody, całość i niepodległość wszystkich ludów są zagrożone i mogą być zniszczone! Po stu zaś latach, na owych trzech tronach, również zasiedli: bigot — pijany nierządnik i — niedołęga! Ludy zaś Europy, mądre po szkodzie, choćby we własnym interesie chciały podźwignąć mordowany naród, już na to, w tej chwili, nie mają dość siły. Chyba Opatrzność! . . .

2.

Przystąpmy teraz do szczegółowego przeględu politycznego niektórych krajów Europy, zaczynając od północnego bieguna, a więc od Rossji.

Rossja! państwo straszne, tajemnicze! pod najdespotyczniejszym rządem w Europie i w chrześciaństwie; rozległością zajmujące ósmą część kuli ziemskiej, na którego czele stoi Car! czy jak go króle i dyplomaci nazywają, Cesarz i samowładca wszech Rossji, gniotący swem berłem 70 miljonową ludność, którą on sam nazywa wiernemi poddanemi; a i oni sami nieśmieją inaczej się nazywać. Spojrzawszy na mapę i pomyślawszy, że tak obszerny kraj, tak wielka ilość ludzi zależy od skinienia, od kaprysu Cara, jedynego Samowładcy, to jest despoty pozostałego w Europie; (wszyscy inni monarchowie tej części świata, są, lub udają że są, konstytucyjni) że na tym carskim tronie może się zjawić taki Attylla, Dżengiskan, Karól XII. lub Napoleon I.; — strach bierze pomyśleć, co się, w takim razie, stanie z cywilizacją, z ludzkością!

A jenak, w tej chwili i może do końca bieżącego stulecia, kolos rossyjski nie jest straszny; teraz jest to nic więcej jak zlepek narodów wrogich jemu samemu, kruchy jak czugun; nogi zaś — jak to już ktoś sprawiedliwie powiedział — ma gliniane. Jedno silne uderzenie, a kolos ten upadnie i rozkruszy się na cząstki. Lecz jeśli Europa w zaślepieniu, pozwoli mu krwią mordowanych narodów, niby cementem, spoić swoje różnorodne członki, zrość się w jednolite ciało, postać spokojnie na mogiłach kilkunastu zamordowanych narodów; — w ówczas na prawdę będzie jej i ludzkości biada!

Car ruski — on sam i dyplomacja jego tak utrzymuje — jest człowiek spokojny, łagodny, nawet liberalny; dba o szczęście swoich i sąsiednich ludów, . . . zaborów nie żąda, . . . tylko, od czasu do czasu miewa fantazje, zachcenia, zresztą dla własnego bezpieczeństwa lub dla dobra przylegającego narodu, zabiera Finlandiją i buduje tam swoją stolicę, Kurlandiją, Zmudź i Litwę całą, dwie trzecie Polski, Małorossję, Ukrainę, Krym, Chaństwa Kazańskie i Astrachańskie, Syberją.

Zdawało by się, że już dosyć! Ale nie, car nigdy nie syty, zawsze spragniony nie tylko wódki ale i krwi, a somsiednie narody tak pragną być pod jego berłem!(?) Więc, niechcąc prawie zabiera Kaukaz, wypędzając odwiecznych jego mieszkańców, którzy równie jak Tatarzy krymscy, wolą zginąć z nędzy i głodu, niż zostać pod słodkiem berłem moskiewskiego cara. Turkestan, Chiwa, Buchara, niedość są szczęśliwe i cywilizowane, . . . więc car zabiera te kraje; posyła tam z bagnetem, stryczkiem i Kaufmanem*) cywilizacją i swoją chrześcijańską niby religją. Ale to nie koniec; patrzcie, jak się przymila do innych już sąsiednich krajów, które nie mają szczęścia w tej chwili do niego należeć. Z księstwami naddunajskiemi, Serbiją, Czarnogórzem, Grecją, Bosniją, Bułgarją etc. łączy go niby wspólność religji, z Galicją i większą częścią Węgier łączy go wspólność pochodzenia, tam są Rusini, a on jest carem wszech Rossji. Czesi są Sławianie, a i car udaje Sławianina, chociaż w dynastyi obecnie panującej w Rossji nie ma ani kropli krwi sławianskiej. O Poznańskiem nie ma co i gadać, bo wujaszek Wilhelm, jeśli dotąd zupełnie nie wynarodowił, to prędko wynarodowi; z resztą niebezpiecznie zaczepiać Wujaszka, Bismarka, Moltkego. Ale jest jeszcze do gadania z Szwecją: Norwegja posiada, w zimie nawet, niezamarzające porty na oceanie; car takowych nie ma, a potrzebuje; — nudzą go Zundy i Belty na zachodzie, jak Dardanelle na południu; . . . słuszna więc, aby naród kilkomiljonowy poświęcił się dla kilkudziesięciomiljonowego i oddał porty Finmarku?! Przytem w tytule cara wszech Rossji są wyrazy: „Naslednij princ norweżskij", co znaczy: Książę-następca Norwegski,—a więc Norwegja, pierwiej lub później powinna by do Rossji należeć?!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje.

Z pośród wielu, codziennie nadsyłanych do Redakcji ze wszystkich Stanów Zjednoczonych Ameryki listów, wyrażających zachętę, łaskswą ufność i udział bratni w naszem przedsięwzięciu, (za co dziękujemy najserdeczniej) umieszczamy tu, dla braku miejsca, tylko jeden, wyrażający opinję zbiorową Rodaków, stowa-

*) Kaufman, nastepca Murawjewa na jenerał-gubernatorstwie Wileńskiem; jeszcze podlejszy i nikczemniejszy od poprzednika; jest obecnie jenerał-gubernatorem w Turklestanie i w zabranych prowincjach od Chiwy i Buchary. Murawjew był tygrys — Kaufman jest to hyena.

rzyszonych w Gminę polską, i napisaną ręką zasłużonego Ojczyźnie weterana z roku 1831.

Z Gminy Polskiej w Quincy, Jil.

Do

Szanownej Redakcji „Swobody".

Od dawna uczuć się dawał brak dobrego dziennika polskiego w Ameryce, z którego byśmy czerpali wiadomości o sprawach ojczystych i innych, i któryby mógł być łącznikiem między nami, rozproszonymi po olbrzymiej przestrzeni Stanów Zjednoczonych Ameryki i innych częściach, gdzie się znajdują bracia nasi. Z radością zatem witamy „Swobode", jako organ dotkliwemu brakowi temu zapobiedz mający! Witamy początek jego, w smutnym dla nas roku wiekowej pamiątki, największej dotąd w dziejach znanej zbrodni, dokonanej nad nami przez pierwszy podział Polski! Oby nazwa jego „Swoboda" była przedświtem nastąpić mającej rzeczywistej swobody dla świętej ziemi naszej, i jej po świecie rozproszonych dzieci!

Nie wszyscy zastanawiają się i wnikają w użyteczność, a nawet potrzebę Dziennika polskiego tu; niech że mi zatem wolno będzie, objawić zdanie moje pod tym względem, zwracając na to uwagę czytelników, w nadziei, iż nie jeden z nich słuszność takowego uznać zechce, a przeto „Swobode" popierać będzie.

Któż z nas nie tęskni do wiadomości o oddalonych przestrzenią, lecz zawsze blizkich pamięcią stronach ojczystych? Któż nie rad sercem podzielać z bracią tak złe jak i dobre przygody, pomnąc, że smutek podzielony jest tylko półsmutkiem, zaś podzielane ukontentowanie podwójnem ukontentowaniem się staje? Któż z nas nie rad wiedzieć, co się dzieje w Europie: jak się kształtują kombinacje ludów i rządów europejskich, mianowicie mogących wywierać bezpośredni wpływ na sprawę i narodowość naszą, by z tego czynić niejakie wnioski o przyszłości?

Iluż to jest ziomków naszych, dla których nie tylko pożądaną, lecz koniecznie potrzebną jest wiedza o postępie różnych gałęzi nauk, wynalazków, kunsztów i rzemiosł, połączonych z ich procederem życia?

Każdemu z nas wydarzyć się może potrzeba zasięgnienia wiadomości o kim z krewnych, przyjaciół lub znajomych tu w Ameryce będących, o miejscowości uogodnej dla widoków przemysłowców, rękodzielników lub gospodarzy itp. — Bracia nasi, mianowicie nowo przybysze, nie wszyscy są tak szczęśliwymi, by posiadali znajomość języków obcych, mianowicie angielskiego i niemieckiego, głównie tu używanych, a tem samem pozbawieni są sposobności dowiedzenia się czegokolwiek tak z dziedziny politycznej, jak i naukowej lub innej, a co większa, znajdowali wielką trudność w wyszukaniu odpowiedniego dla siebie zajęcia, nie mając się gdzie o takowe poinformować.

Otóż wszystko to, co jest nam pożądanem z wiadomości wyżej wykazanych, obiecuje i obowięzuje się wedle wytkniętego programu, udzielać nam „Swoboda", a nie wątpię, iż święcie zobowiązania się dotrzyma, o ile to od Redakcji zależeć będzie.

Nie będzież w takim razie Tygodnik ten, to jest „Swoboda", użytecznym, a nawet koniecznie potrzebnym każdemu z nas? Dodajmyż do tego:

Komuż z nas nie jest najmilszą nasza mowa ojczysta? ten skarb najdroższy, jakiśmy z sobą nienaruszony na tułactwo wynieśli, ten tedy skarb, ten nieoszacowany kleynot, który nam w puściźnie przodkowie nasi zostawili, strzeżmy jak ogień Znicza, pielęgnujmy pod obcą strefą, kiedy go wrogowie nasi zniszczyć by radzi! Podrzymanie mowy rodzinej dowodzi żywotność narodu, z zapomnieniem zaś i zaniedbaniem jej, ostudza się święta miłość Ojczyzny, a Polacy dotąd słyną tą miłością, i słusznie! —

Otóż i pod tym względem potrzebny jest jakiś dobry organ polski, by nie jeden odosobniony od współrodaków i pozbawiony zręczności mówienia z kimkolwiek mową ojców, wziąwszy do ręki „Swobode", w odosobnieniu swem odświeżał tę mowę sobie w pamięci i cieszył się ją choć czytając.

Skoro zatem dowiedzioną jest, jak sądzę, potrzeba Tygodnika polskiego, nie szczędźmyż pomocy naszej, ni umysłowej, ni materjalnej, by Wydawców postawić w możności dotrzymania warunków, rozpowszechnienia, utrwalenia stałego, a z czasem spodziewanego powiększenia się „Swobody".

Raz jeszcze: Witaj jutrzenko „Swobody", aby za tobą zabłysło „Zbawienia słońce."

E. K.

Wspomnienie Ojczyzny,

przez

T. Lenartowicza.

Daleko, daleko
Te wody już cieką,
Przy których widziałem
Przy których słyszałem
To, co wyśpiewałem,
I dęby spróchniały
Co przy chacie stały.
Pod których konary
Siadał dudarz stary,
Co się po wsiach włóczył
I piosneczek uczył.
Ale w myśli mojej
Wszystko żywo stoi:
Sosna rosochata
I przy łące rzeczka,
Kędy jaskółeczka
Latała skrzydlata;
A białe gołębie
Siadały na dębie,
A w oknie siedziała
Panieneczka biała
Co piosnki śpiewała.
Ach, w niebie kraj taki,
Jak polskie krainy!
A jakie chłopaki!
A jakie dziewczyny!
Mój Boże jedyny!

* * *

A Wisła, ta rzeka,
Co w morze ucieka,
Co sina u brzega,
A modra z daleka;
Gdzie siedząc na tratwie,
Flis przygrywa dziatwie
I wiezie za morze
Mazowieckie zboże.
Ach Boże, mój Boże!
A każdziuchne pole,
Równe jak po stole.
To jak z nową wiosną
Pszeniczki podrosną,
A wietrzyk powieje,
A zboże kłosieje;
To zda się w tym zbożu.
Pływasz jak po morzu.
Tak wietrzyk kłosami
Buja jak falami!
Ach kraj mój tak błogi,
Że widząc te niwy,
Choć człowiek ubogi,
To jednak szczęśliwy.
I takiej natury,
Że się nie oddali,
Choćby mu dawali,
Nawet złote góry.
Zielona dąbrowa.
Stado koni biega,
A jak się wierzbowa
Fujarka rozlega!
A jak się tam bawią!
Jakie bajki prawią!
To też dawniej było.
Wszystko się bawiło,
Tak w tym kraju miło.
Teraz tam inaczej . .
Teraz nie zobaczy
Wszystkich tych radości;
Same tam żałości!
To po dawnych dworach
Srebro stało w worach;

Na srebrze jadali,
W jedwabiach chadzali —
Teraz jedzą z gliny
Mój Boże jedyny!

* * *

Lecz choć więcej biedy,
Niźli było kiedy;
Chociaż niema wiela
Bogactwa, wesela,
Wspomnij jeno komu,
Ze ma odejść z domu,
I z domu, i z kraju, —
Łzami się zaleje,
Na śmierć zatęsknieje
Po serdecznym raju.
Nic by nie potrzeba
Dla naszego nieba,
Jak tylko swobody,
Równości i zgody.
Dajże to o Panie,
Niechaj tak się stanie
Dla biednej krainy
Mój Boże jedyny!

Wiadomości literackie.

—Mieszkający w Berlienie rodak nasz, Karól Forster, stary wojak z r. 1831, zacny wydawca i ofiarodawca mnóstwa dzieł dla klass pracujących (tutejsze towarzystwo bratniej pomocy „Kościuszko", otrzymało też od niego przeszło 40 tomów dzieł jego wydania) przedsięwziął wydawnictwo nowego dzieła, pod tytułem: „Teka Narodowa" Tom 1 składać będą artykuły następujące:

1., Kwestja polska: a, ze stanowiska polaków; b, ze stanowiska rosjan; i c, ze stanowiska Europy;

2., Odezwa do rosjan i do polaków;

3., Niemcy: Prusy i Austrja w obec Polski:

4., Anglja i Polska Polityka nieinterwencii:

5., Potrzeba Polski dla Niemiec;

6., Francja i Polska;

7,, Głos obywatela z Królewstwa;

8., Kwestja porozumnienia;

9., Zywotność Polski; i 10., Zadanie obecnej chwili.

Dzieło to wyjdzie w przeciągu miesiąca marca. Cena dla przedpłacicieli tal. 1 sgr. 15 — po wyjściu 2 tal.

Ze znakmitszych dzieł polskich, wyszłych w ostatnich czasach, notujemy:

a., Boje polskie i przygody żołnierskie. przez Bodzantowicza, wydane w Poznaniu —

b., Pisma wojskowo-polityczne od r. 1830 do 1856 —jenerała W. Chrzanowskiego — w Krakowie;

c., Wrzeciono, powiść T. T. Jeża, w Warszawie;

d., Zydowscy, powieść Kaczkowskiego w Lwowie.

e., Historja siwego włosa, przez Łozińskiego — w Poznaniu;

f., Z estetyki i z życia, przez tegoż, we Lwowie.

g., Tadeusz Kosciuszko i rozbior Polski przez Rychlickiego w Krakowie;

h., Człowiek bez jutra — Zacharjasiewicza Warszawa.

i., Encyklopedja podręzna, w Poznaniu.

Rozmaitości.

— W Poznańskiem, składki na pogorzelców naszych w Chicago, postępują nierównie pomyśniej, niż u nas, w Nowym Yorku. Od Towarzystwa przemysłowców polskich w Krotoszynie wpłynęło jednorazowie Dol. 23. W ogóle do dnia 15. Lutego, do Redakcji Dziennika poznańskiego nadesłano na ten cel przeszło 80 talarów.

—Ludność Gdańska wynosi, podług popisu ostatniego 90,547 osob. W tej liczbie 43,499 mężczyzn i 47,046 kobiet.

—Ostrów liczy 8035 mieszkańców: z tych 4090 mężczyzn.

—W Toraniu schwytała policja na dworcu, w wagonie 2ej klasy, urzędnika moskiewskiego pocztowego, z Aleksandrowa, który zabrawszy tam z kassy pocztowej przeszło 4,000 rublów, wymknął się piechotą, aby utrudnić poszukiwania, do Torunia i tu wsiadł do pociągu bydgoskiego. Wysłany za czynownikiem telegram, zastał zbiega już pjanego, i przez to przytrzymanie zostało ułatwionem.

—Polowanie w Królestwie Polskiem podlega od nowego roku wysokim podatkom: od charta płaci się rocznie rublów 15, od wyżła rub. 6, od strzelby r. 3. Oprócz tego, każdy mysliwy musi mieć kartę do polowania, kosztującą r. 1. Nawet zaganiacze do polowań muszą mieć taką kartę.

—Port libawski, w Kurlandji, w ciągu tej zimy stale był dotąd otwarty dla żeglugi.

—Teatr rossyjski w Kronsztacie spalił się 29r. stycznia. Stratę obliczają na 36,000 rublów. Zycia nikt niepostradał.

—O carze moskiewskim Alexandrze II. i ojcu jego Mikołaju, Dziennik Poznański, podług Leruzon Leduc, taką podaje anegdotę: Alexander i brat jego Konstanty, bawiąc się z towarzyszami w pałacu zimowym w Petersburgu, takiego naraz narobili hałasu, że car Mikołaj, znajdujący się w przyległym pokoju, poskoczył, by zgromić niesforność synów. Przestąpiwszy próg, stanął jak wryty. Na podłodze leżący Alexander wołał litości, podczas gdy Konstanty, przycisnąwszy go kolanami, okręcał mu chustkę około gardła. „Co to ma znaczyć?! — zawołał car Mikołaj. „Przedstawiamy scenę z historyi Rossji, śmierć Pawła 1." odpowiedzieli chłopcy. Konstanty i jego towarzysze poszli do aresztu, zato, że następcy tronu kazali grać rolę ofiary; Alexander do więzienia, zato, że prosił o litość. „Władca Rosji — rzekł Mikołaj do syna — niepowinien żebrzeć litości!

—Mieszkańcy wyspy Rugji starają się u rządu pruskiego o połączenie tej wyspy z lądem stałym. Utrzymują oni, że pod czas wojny, wyspa może być pozbawioną wszelkiej obrony i gospodarstwo ich cierpi z powodu przerw komunikacji z lądem.

— Dnia 4go lutego widziana była w Polsce Zorza Północna, nadzwyczajna w swoim rodzaju, gdyż nieograniczała się na północy, lecz ogarniała cały firmament i trwała od godziny pół do siódmej, do 11. w nocy. —

W Chicago, między rodzinami polskiemi, które w czasie ostatniego pożaru albo całkiem mienie postradały, albo wielkie poniosły straty, znajduje się rodzina znanego a szanowanego E. Wilkoszewskiego, byłego

Sekretarza tamecznej gminy polskiej, któremu spłonęła fabryka ram; gdzie miało zatrudnienie ze 20 robotników, i znaczny zapas drzewa orzechowego. (Przed sześcią miesiącami ob. Wilkoszewski poniósł również przez pożar znaczne straty); prócz tego, znacznie miał ucierpieć dom handlowy książąt Sapieków

Ostatnie wiadomości.

W New Hampshire, przy wyborze gubernatora, republikanie odnieśli tryumf, który, podług Heralda, jest zarazem tryumfem polityki Granta i, pomimo zabiegi senatora Schursza & Comp., daje otuchę, że Grant zostanie wybrany powtórnie na prezydenta.

Rząd hiszpański upoważnił Ortegę do założenia telegrafu podmorskiego pomiędzy Hiszpanią i Anglją.

We Francii rozpuszczono pogłoskę o amnestii cara moskiewskiego dla emigrantów polskich.

Gazety nowoyorskie z dnia 14. Marca opisując o uwięzieniu w Berlinie pewnego polaka (aptekarza z Poznania), posądzonego o zamiar zabicia Bismarka, dodają, że uwięziony miał ściśle stósunki ze sławnym jezuitą, kanonikiem Koźmianem. O samym zaś ks. Koźmianie powiadają, że miał on niedawno fatalną przygodę w Homburgu, gdzie przegrał w ruletę wszystkie pieniądze, mozolnie uzbierane dla Papieża na Swiętopietrze, z jakiemi był wysłany do Rzymu przez arcybiskupa Ledóchowskiego. — Wiadomość tę podajemy z „le Messager franco-americain" i z „le Courrier des Etats Unis" nie przyjmując na siebie odpowiedzialności za rzetelność faktów.

Szanowny Redaktorze!

Po przeczytaniu w No. 9. Orła polskiego, z dnia 4. Marca 1872. r. korespondencji, podpisanej przez niejakiego Kazimierza Jerzmanowskiego, mam sobie za obowiązek oświadczyć publicznie: że opis tegorocznego obchodu w Nowym Yorku pamiątki powstania z roku 1863., zawiera w sobie wiele kłamstwa bezwstydnego, użytego z widocznie złośliwą intencją poniewierania stowarzyszeń polskich i osób szacunku godnych. Protestując przeciwko temu, wysyłam jednocześnie do Redakcji Orła wyjaśnienie istoty rzeczy, z prośbą o ogłoszenie w Orle polskim.

N. Y., dnia 15. Marca 1872. r.

życzliwy ziomek

Rogowski Jan,
Prezydent Zjednoczenia.

Zamieszczając z przyjemnością tę odezwę, odpowiadamy Orłowi polskiemu: że za nadto szanujemy stanowisko publicysty w obec kilkuset, dotąd nam wiadomych czytelników „SWOBODY," abyśmy zapełniać chcieli gazetę naszą, przeznaczoną dla spraw narodowych, sprawami osobistemi redakcyj. Niewdając się zatem w szczegółowe wyjaśnienie niesumienności i nielogiczności reklam, ogłoszonych w formie listu nieznajomego nam obywatela Jerzmanowskiego, oraz w 2ch artykułach redakcji, oświadczamy wręcz: że żale Dra. Sacconiego, alias Przybylskiego, alias Biniaka, jednem słowem znanego pod temi trzema nazwiskami własciciela i redaktora Orła, — są wierutnem oszczerstwem. Juljan Drozdowski.

Numera pojedyncze „SWOBODY" nabywać można:

W Redakcji gazety, w domie pod No. 411 East 14. Street;

W Drukarni i ekspedycji, w domie pod No. 10 North William Street, jako też u następnych panow agentów naszych:

W. Nowackiego 41 Bowery,

H. Budziszewskiego 139 Mulbery Street,

S. Wittiga 162 East 4. Street.

New York.

Wszelkie zgłoszenia i informacje względem wyszukania robót i robotników, przyjmują się w wyżej pomienionych miejscach.